

Oceny i omówienia

Bolesław Srocki: „Polska i nowe Niemcy”. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Gdańsk-Bydgoszcz 1946 r., str. 35.

Niewielka ta publikacja zawiera szereg świeżych i cennych rozważań, zasługujących na bliższe omówienie. Publikacja ta składa się z dwóch rozpraw: I. Ostrzegawcze sygnały historii, oraz II. Problem „przeludnienia” Niemiec.

W rozprawie pt. „Ostrzegawcze sygnały historii” podkreśla Bolesław Srocki z wielką siłą zagadnienie wielostronności dziejowej rywalizacji polsko-niemieckiej. Polska w tej rywalizacji wygrywała na ogół wojny, natomiast przegrywała czasy pokoju. Autor przytacza szereg dowodów historycznych na tę tezę. Jego zdaniem, konieczność czujności polskiej w stosunku do niebezpieczeństwa niemieckiego nie wymaga dziś propagandy. Jest powszechna. Zdaniem Srockiego nie zawsze jednak jest zwrócona na właściwe tory. W związku z tym omawia Srocki szeroko obserwowaną przez władze okupacyjne w Niemczech skłonność do zbyt szybkiego ulegania sugestiom płynącym z pozornie poprawnego zachowania się jednej z najobludniejszych mas narodowych, jaką jest narodowa masa niemiecka. Obluda niemiecka ma uzasadnienie nie tylko w wadach, lecz i w swoistych zaletach tego narodu, nie tylko w chęci i niewątpliwiej zdolności podstępnego okłamywania, lecz również w wyjątkowej łatwości stałego przyjmowania wszelkich sądów. Naród niemiecki łatwo oszukuje innych, gdyż wyjątkowo łatwo oszukuje sam siebie. Sądy swoje opiera Srocki na ugruntowanym materiale historycznym, w którym szeroko również uwzględnił cały okres między dwoma wojnami światowymi. To upoważnia go do wy-

ciągnięcia niezmiernie istotnego wniosku, że w tej chwili naród niemiecki zachowuje się tak jak narkoman, którego pozbawiono otrzymywanego stale przez lat kilkanaście narkotyku upojenia własną wyższością i własnym posłannictwem panowania nad innymi. Narkoman ten zdradza silne objawy oszłomienia, słabe — wyleczenia. Zastanawiając się nad kierunkami rozwoju jutrzejszej psychiki niemieckiej omawia Srocki warunki reedukacji oraz odwrotną stronę tego medalu, możliwość zaczajenia się niemieckiego. Przy tej okazji demaskuje Srocki działalność tzw. dobrych Niemców. Wyciągając wszystkie wnioski ze swych rozważań wypowiada się Bolesław Srocki za daleko idącą wstrzemięźliwością, wiary w skuteczność dwóch rodzajów często dziś spotykanych zaleceń: 1. mechanicznego rozczłonkowania Niemiec ludzkiego pozorami rozbitcia, bez gwarancji jego wewnętrznej trwałości czy szczerości, 2. apostołskiej wiary w możliwość radykalnej zmiany psychiki niemieckiej przez wychowanie, zaszczepienie idei humanitarnych itp. Realizm wywodów Srockiego zasługuje na silne podkreślenie. Można powiedzieć bez przesady, że jako publicysta wydobyl rzeczywistość z historii złowrogiego współżycia polsko-niemieckiego wszystkie sygnały o charakterze ostrzegawczym. Wnioski wyprowadzone przez Srockiego są przekonujące i nieodparte. Urzekają one swoją wartością dowodową.

Druga rozprawa pt. „Problem przeludnienia Niemiec” ujmuje słowo „przeludnienie” w cudzysłowy. W oparciu o duże i gruntowne przygotowanie w zakresie zagadnień demograficznych przystępuje Srocki w tej rozprawie do demaskowania niemieckiej płyty pro-

pagandowej z nagrą na niej melodią o tzw. przegrzanym kotle, kipiącym rzekomo od nadmiaru ludności skazanej na bezrobocie, nie mającej jakoby ujścia dla własnej energii życiowej. Jest rzeczą niemożliwą powtarzać tutaj tok myśli Srockiego, gdyż trzeba by przytoczyć całe liczbowe uzasadnienie jego rozważań. Rozmiary niniejszego krótkiego omówienia nie pozwalają na to. W każdym razie na uwagę zasługuje, że według obliczeń Srockiego straty i nabytki wojenne Niemiec w zakresie ludnościowym mniej więcej się równoważą. Toteż Srocki przyjmuje, że liczba ludności niemieckiej w przyszłym państwie niemieckim będzie wynosiła około 68 milionów. Srocki nie waha się przed wyciągnięciem z tej cyfry oraz z faktu zmniejszenia terytorium państwowego przyszłych Niemiec — wszystkich konsekwencji. Jest to pierwsze tego rodzaju, niemal pełne przedstawienie zagadnień demograficznych Niemiec w chwili obecnej.

Publikacja Bolesława Srockiego pt. „Polska i nowe Niemcy“ należy do rzędu publikacji zapładniających. Każdy, kto w poważny sposób chce śledzić zagadnienia współczesnych Niemiec, powinien sięgnąć do tej publikacji.

Alfons Klafkowski

Rex Skovmand Roar, De danske Skattefund fra Vikingetiden og den aeldste Midde alder indtil omkring 1150. Kopenhaga 1942, s. 275 + XIV streszczenia francuskiego.

Rocznik 1942 wydawanego w Kopenhadze czasopisma Aarbger for nordisk Oldkyndighed og Historie udgivne af Det kgl. nordiske Oldskriftselskab zawiera w całości wyżej wymienioną pracę, traktującą o wczesnodziejowych skarbach duńskich. Jak z danych autora wynika, z omawianego przez niego czasokresu znaleziono na ziemiach historycznej Danii 270 skarbów. Dzięki ustawie o ochronie zabytków, zawierającej postanowienie, że każdy zabytek

znaleziony w ziemi jest własnością państwa i musi być dostarczony do muzeum, gdzie wypłaca się znalazcy odszkodowanie, skarby duńskie tego czasu przechowywane są w muzeach, a nie rozproszone u prywatnych właścicieli. Ten stan rzeczy w dużej mierze ułatwił autorowi pracę. Opracowanie tego tematu ma duże dla nas znaczenie z uwagi na możliwość skontrolowania wielu stronniczych sądów prehistorii niemieckiej o analogicznych skarbach słowiańskich. Autor stwierdza przede wszystkim, że podobnie jak w Polsce tak i w Danii przeważnie monety i przedmioty złożono w ziemi w stanie zniszczonym. Tłumaczyć to należy nie — jak niektórzy badacze niemieccy twierdzili — nieznaniami się Słowian na artystycznej wartości tych okazów, lecz faktem, że waga była wówczas głównym miernikiem wartości, co musiał również przyznać Knorr (Mannus 1936).

Monety kufickie występują w skarbach duńskich od IX wieku. Najliczniej są w nich reprezentowane w latach 950—980, gdyż na ogólną liczbę 2590 monet 2336 było kufickich. W następnym dwudziestoleciu sytuacja ulega zmianie. Stanowią one wówczas nieznacznie ponad 50% ogółu monet, w latach 1000—1020 niecałe 7%, a w następnym trzydziestoleciu niecałe 0,5%. Ostatnie wreszcie okazy występują w latach 1100—1130, stanowiąc niecałe 5%. Monety kufickie — zdaniem autora — zgodnie z poprzednimi ujęciami przybyły do Danii szlakiem nadwołżańskim, poprzez Gotlandię, która była niewątpliwie wielkim ośrodkiem handlowym, skoro na 640 skarbów, znalezionych w Szwecji, 540 pochodzi z tej wyspy. Monety kufickie w latach 980—1000 są wypierane przez monety niemieckie, których ilość w skarbach ustawicznie wzrasta do roku 1130, z wyjątkiem czasokresu 1080—1090, kiedy to najliczniej reprezentowane są monety duńskie. W latach 980—1130 na trzecim miejscu, nie mówiąc o duńskich, znaj-